

Łódź

CENA KUMEFY
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 4 zł.
Dla robotników 4 zł.
Cenosz. do domu 30 gr.
Z zestawem poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-26

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Wtorek 31-go maja

№ 148

Pokój jest na łasce przypadku...

Tak twierdzi francuski wpływowy dziennik

PARYŻ 29-go maja

Cała prasa francuska zamieszcza dziś artykuły omawiające sprawę incydentów polsko-gdańskich jak również naprężonych stosunków między Polską a Niemcami. Artykuły takie ukazały się m. in. w „La République”, „Le Petit Parisien”, „Le Volonté”, „L'Oeuvre”, „La Victoire” i innych.

Zabierając głos na łamach „Le Populaire” Leon Blum pisze że socjaliści zdają sobie sprawę z bezpieczeństwa jakie gromadzą się nad granicą polską. Gdańsk przedstawia obecnie w miniatyrze to czem stałyby się całe Niemcy w razie triumfu hitlerowców. Z chwilą rozwiązania szturmowych oddziałów hitlerowskich utworzyła się armia kodotje rów tembardziej niebezpieczna, że niezależna od legalnej władzy i podlegająca żadnej odpowiedzialności. „Oddajmy — pisze Blum — choć raz sprawiedliwość Piłsudskiemu — Polska zachowała zimną krew i panowanie nad sobą lecz nadejdzie może dzień, gdy nastąpią wypadki których konsekwencje zatrudno będzie może opanować. Po co czeka rząd polski — zapytuje Leon Blum — z przekażaniem tej sprawy Lidze narodów, a jeżeli będzie dalej zwlekał dlaczegoż Liga narodów nie wystąpi z własną inicjatywą? Jest ona do tego podwójnie zobowiązana bowiem z jednej strony jako decydująca w sprawie Gdańska, który rządzi się pod jej bezpośrednią kontrolą, z drugiej jako będąca odpowiedzialną za spokój w Europie. Gdańsk nie jest wszak tak odległy jak Mandżuria. Być może że środki które mi rozporządza Liga narodów pozwalają jej być bardziej pewną siebie, niż na Dalekim Wschodzie.

Zamykając cykl korespondencji z Gdańska do dziennika „Le Journal”, Geo London podkreśla, iż nigdy jeszcze Liga narodów nie była zmuszona dawać dowodów tak wielkiej czujności jak obecnie będąc obciążoną misją zapewnienia Gdańskowi wolności. Nie chcąc alarmować napróżno opinii publicznej — koń-

czy London — należy jednakże skonstatować że pokój jest na łasce przypadku; wystarczy ażeby jakaś banda wtargnęła do korytarza

Wprawdzie Polska odparuje cios energicznie i skutecznie należy się jednak zapytać — czem wówczas ograniczy się ta awantura?

Zołdak zmierzający do wojennej awantury

Sensacyjna odpowiedź Hitlera. Niemcy w Europie, a Anglja na Oceanie

Oczy całego świata zwracają się niepokojem na Gdańsk, obecnie ośrodek antypolskiej akcji hitlerizmu. Znamienne są zwłaszcza głosy prasy francuskiej, która wreszcie zrozumiała jasno, na czem polega gra niemiecka. To też b. ciekawym ewenementem jest wczorajszy artykuł premiera Edwarda Herriot'a, w którym stwierdza, że wydatki na Reichswehrę w porównaniu z wydatkami na bezrobocie w Niem-

zech przedstawiają właściwe oblicze Rzeszy. Jest to oblicze żołdaka zmierzającego do awantury.

„Przestrzegam ministra Bruninga i generała von Schleichera — pisze Herriot — że cała ich akcja będzie śledził z uwagą i nie zawaham się w decydującej chwili użyć wszelkich środków, jakimi będę rozporządzał, aby przeciwstawić się gwałtowi i bezprawiu”.

Artykuł swój kończy Herriot oświadczeniem, że nigdy nie trzeba było być bardziej czujnym, niż w chwili obecnej i że wręcz nie ma odwagi przemawiać uspokajająco do wielkości, która go wybrała.

Artykuł Herriot'a wywołał w Niemczech zrozumiałą konsternację. Wczorajsze pisma wieczorowe są pełne komentarzy. Jak się zda je, nikt w Niemczech nie oczekiwał tak stanowczego wystąpienia Herriot'a.

Dzień dzisiejszy przyniósł nam nową nie spodziankę, bo oto Hitler w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi prasy angielskiej nie jako dał odpowiedź Herriotowi i wypowiedział się za ścisłym sojuszem z Anglią, skierowanym przeciwko Francji.

Trudno przewidzieć, jak opinia naglesta przyjmie wynurzenia Hitlera, które choć były obliczone na efekt, temniemniej jednak są wielce charakterystyczne.

London, 30, 5.

Dzisiejszy „Daily Sketch” ogłasza wywiad swego korespondenta z Adolfem Hitlerem.

Rozmowa odbyła się w brunatnym Domu w Monachium, a treść jej przetelegrafowana niezwłocznie do Londynu; wywarła w angielskich kołach politycznych silne wrażenie.

Hitler rozpoczął zwierzenia od scharakteryzowania nędzy, jaką przeżywa naród niemiecki. Zagadnięty, czy Rzesza Niemiecka zamierza płacić reparacje, oświadczył wyraźnie, iż przypuszczenia tego rodzaju należy zaliczyć do mrzonek.

Co do stosunków narodowych sojuszy wobec dynastji Hohenzollernów, Hitler oświad-



przynieść rozstrzygnięcie co do losów gabinetu Brueninga i zdecydować o kursie polityki niemieckiej na najbliższą przyszłość.

Wbrew oczekiwaniom konferencja trwała niezwykle krótko. Dopiero po dwóch godzinach wydano komunikat oficjalny nie mówiący ani słowa o treści rozmowy i ograniczający się jedynie do stwierdzenia, że dalszy jej ciąg rozpocznie się jutro o godz. 12-ej.

Należy się poważnie liczyć z możliwością że Bruening zgłosi jutro dymisję swego gabinetu.

Uchodzi tutaj za pewne, że prez. Hindenburg ulega naciskowi prawicy i wywiera na Brueninga wpływ w kierunku przyjęcia do rządu przedstawicieli prawicy i podjęcia w ten sposób swej polityki bezpośredniej kontroli kół pravicowo-wojskowych.

Gdyby zatem Bruening pozostał przy władzy, to tylko pod warunkiem przyznania zasadniczych ustępstw na rzecz polityki reprezentowanej przez generałów, którą obawia gen. Groenera.

Należy się w każdym razie liczyć z niebezpieczną i groźną zmianą kursu polityki niemieckiej.

Berlin, 30, 5.

Godz. 12 m 15. Gabinet Rzeszy podał się do dymisji. Prezydent Hindenburg dymisję przyjął.



Koniec Republiki w Niemczech

Berlin, 29, 5.

Wczoraj rano powrócił do Berlina prez. Hindenburg. O godz. 11 rozpoczęła się pomiędzy Hindenburgiem a Brueningiem konferencja, która według powszechnej opinii miała

czył, że stronnictwo jego nie żywi złych uczuć do b. cesarza i jego rodziny. Najlepszym tego świadectwem jest szczegół, że ks. August Wilhelm Hohenzollern zalicza się do pionierów hitleryzmu.

— Od trynastu lat — oświadczył Hitler — wyjętałem wszelkie siły aby doprowadzić do porozumienia Rzeszy Niemieckiej z Anglią. W tej dziedzinie udało mi się pozyskać poparcie całego stronnictwa. Natomiast wszelkie próby porozumienia z Francją okazały się bez nadziejne.

— Wierzę — mówił Hitler — że Anglija zrozumie naszą dobrą wolę. Jeżeli w historii popełniłbym szereg omyłek, są to omyłki do wybaczenia. Nie pzwórzy się już więcej „pak zywanie żelaznej pięści”, jak to zdarzyło się w latach 1898 i w 1911. Były to nietakty nie mające nic wspólnego z duchem narodu.

Gdy rozmowa przeszła na temat rozbrojenia, Hitler ożywił się nagle i zawołał:

— Anglija musi mieć najsilniejszą flotę w Europie, a my najsilniejszą armję. Jest to kapitalny warunek dla utrzymania równowagi świata.

O komunistach Hitler wyraża się pogardliwie. Twierdzi, że obóz ten jest wyjątkowo krzykliwy, nie czyni jednak żadnych postępów. Narocowi socjaliści, po dościsiu do władzy, po starają się uniezko liwić komunistów.

— Jesteśmy na dobrej drodze — zakończył Hitler — potrzeba nam tylko promiennika.

Stosunek w Polsce

Ławnik Sądu Pracy... paserem. Szajka złodziejska na ławie oskarżonych

Ci i tórzy sędzą..

(a) W dniu 3 grudnia 1931 r. Marta Esenberg, pracownica magazynu kapeluszy firmy Jadwigi Szeller przy ul. Głównej 9 po otwarciu drzwi zastała w magazynie nieład i brak kapeluszy.

O kradzieży powiadomiła policję. W czasie dochodzenia stwierdzono, że złodzieji było kilku, a dostali się oni do magazynu przez pustą piwnicę sąsiedniego domu, skąd po włamaniu drzwi dostali się do następnej piwnicy położonej pod składem Szellerowej.

Tu przebili sufit i podłogę magazynu do stali się do wnętrza magazynu i skradli kilkanaście kapeluszy wartości około 300 zł.

Równocześnie stwierdzono, że złodzieje w tenże sposób dostali się do sąsiedniego składu futer f. Gnat, skąd skradli około 70 skórek futrzanych wartości ponad 10.000 zł.

Dochodzenie początkowo nie dało pozytywnych wyników. Dopiero w jakiś czas później ustalono, że skradzione futra przechowywane są w mieszkaniu Franciszka Hajduka przy ul. Wysokiej 29.

Wysłany tamże dla przeprowadzenia rewizji wywiadowca, nie zastał wprawdzie nikogo obcego, mieszkanie nosiło jednak ślady odpadków od papierosów i zapełniono dymem co wskazywało, że przed niedawnym czasem opuściło je liczniejsze grono palaczy.

Hajduk wyjaśnił, że był u niego kuzyn. Rewizja nie dała wyników. W toku dalszych poszukiwań aresztowano Wincentego Andrzejaka i Antoniego Hadowiaka, których jednak następnie zwolniono na skutek zapewnień

Hajduka, który był ławnikiem w Sądzie Pracy i cieszył się pewnym zaufaniem.

Po zwolnieniu ich obserwująca policja za uważyła, że wszyscy trzej znoszą się z Rogalskim zam. przy ul. Wyższej 6. Rewizja u Rogalskiego doprowadziła do ujawnienia skradzionych futer.

Aresztowany równocześnie w mieszkaniu Rogalskiego, Bronisław Owczarek, przyznał się do kradzieży i równocześnie wyjaśnił, że dokonał jej z Antonim Pietruszką, Andrzejakiem i Sndowiakiem. Hajduk zaś i Rogalski zajęli się ukryciem i sprzedażą futer.

W dniu wczorajszym wszyscy członkowie szajki zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Ehrenkreutza i Maurera. Oskarżał prokurator Kowalski obrońcami zaś byli adwokaci Konczyński, Cukier, Bruzda, apl. adw. Baum i Berner.

Na rozprawie niektórzy z oskarżonych przyznali się do winy. Sąd po naradzie wydał wyrok, na mocy którego skazani zostali: 29-letni Antoni Pietruszka, Owczarek, Andrzejak, Hadowiak, Hajduk i Rogalski.

29-letni Antoni Pietruszka skazany na 3 lata domu poprawy.

34-letni Bronisław Owczarek skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

30-letni Roman Rogalski skazany na 4 m. w.

Niezwykłe zajście we Lwowie

Dochodzenie, przeprowadzone w sprawie aresztowanych w dniu 19-go maja b. r. we Lwowie podejrzanych osobników w okolicy Kleparowa, w tem jednego w mundurze pułkownika Wojsk Polskich ustaliło co następuje:

Dymitr Stachnyk, lat 30, religii greckokatolickiej, rolnik, ze wsi Werchrata, powiat Rawa Ruska do jesieni 1931 roku przebywał stale w Werchracie, wróciwszy do domu po odbyciu służby wojskowej w r. 1925, zajmując się pracą na roli i przedstawiając typ spokojnego i pracowitego rolnika. Nie był on zaangażowany w żadnej robocie politycznej.

Od jesieni 1931 r. tryb życia Stachnyka uległ z niewiadomych powodów zupełnej zmianie. Zaniedbał on swe gospodarstwo, stał się dziwaczny i milczący, stronił od ludzi zwracając swem postępowaniem uwagę otoczenia. Następnie za kwotę około 150 dolarów amerykańskich sprzedał część roli i począł trwonić pieniądze w ten sposób, że częściej wyjeżdżał do Lwowa, gdzie mieszkał w jednym z hoteli, stołował się w większych restauracjach, rozjeżdżał stale taksówkami, a nawet kilkakrotnie wyjeżdżał do Werchraty ze Lwowa również taksówkami, przyczem rozdawał znaczne napiwki.

Począł on siebie uważać za reformatora społecznego, zapowiadając wszystkim ludziom bez wyjątku dobrobyt, przyczem poglądy jego na zagadnienia polityczne wykazują brak jasnego ich zrozumienia. Do religii odnosił się krytycznie, uważał siebie za nadzwyczaj zdolną jednostkę należycie przygotowaną do jakiegos wysokiego stanowiska w społeczeństwie. Ideałem jego byli Mussolini, Stálin, Hitler i Briand, aczkolwiek nie zdawał on sobie

sprawy ani ze stanowiska tych mężów stanu ani też z różnic politycznych między nimi. — O istnieniu ich dowiedział się z dzienników.

Wreszcie Stachnyk doszedł do przekonania, że musi odegrać rolę jednego z przywódców rewolucji i dojść w ten sposób do wysokiej godności. W tym celu przybył w marcu br. do Lwowa, gdzie u jednego z krawców zamówił kompletne umundurowanie pułkownika artylerji oraz trzy mundury szeregowych Wojsk Polskich. Przedstawiając się za funkcjonariusza „potężnej organizacji” z Warszawy, zwerbował kilku osobników z pośród bezrobotnych we Lwowie, przedkładając im możliwości uzyskania wielkich zarobków oraz wypłacając im od czasu do czasu sumy pieniężne.

Taki tryb życia wyczerpał wreszcie pieniądze, uzyskane ze sprzedaży roli, jakoteż i pożyczkę zaciągniętą u swego siostrzeńca. — Za resztę pieniędzy Stachnyk zakupił, za pośrednictwem krawca kilka mundurów wojskowych i powziął zamiar zebrania swych zwolenników w okolicy Góry Kortumowej we Lwowie dla obmyślenia planu działania. Następnie wyjechał do Werchraty, gdzie wyczekiwał odpowiedniego momentu dla osobistego wystąpienia z chwilą, gdy rewolucja już wybuchnie, o czem miał go powiadomić jeden ze zwerbowanych osobników, przyczem Stachnyk miał odegrać rolę „zbawcy ludzkości”.

Istotnie, wieczorem 19 bm. Stachnyk ze brał swych ludzi na Kleparów, polecił nazywać siebie dowódcą oraz ustanowił hasło „S R”. Stachnyk przybył na miejsce ubrany w mundur pułkownika. W chwili, gdy pozostali osobnicy poczęli się przebierać w mundury wojskowe, wkroczyły organa policji i wszyscy



Bójka

(a) W mieszkaniu przy ulicy składowej 30 w dniu wczorajszym wynikła krwawa bójka między podchmielonymi uczestnikami libacji, w czasie której zostali pobici 28-letni Tadeusz Płoszyński, któremu tępem narzędziem rozbito głowę, twarz i okaleczono ręce i szyję, 48-letni Stefan Karwowski, 28-letni Alfons Boczkowski i 50-letnia, Ewa Domagańska, którzy odnieśli liczne rany tłuczone całego ciała. Bójkę zlikwidowała policja, która wezwała pogotowie ratunkowe, lekarz opatrzył rany.

ODCZYT

W czwartek dnia 2 czerwca o godzinie 19 wieczorem, w lokalu Str. Nar. przy ul. Głównej 48, odbędzie się

zebranie Stronnictwa Narodowego, na którym p. L. Grzegorzak wygłosi odczyt o „Obecna sytuacja polityczno-gospodarcza w świecie”.

h zatrzymano.

Dochodzenie wykazało, że nie byli oni nigdy zaangażowani w robocie politycznej ni też o to podejrzani. Do Lwowa przybyli jedynie w poszukiwaniu pracy i tu przez Stambnyka zwerbowani zostali za obietnicą wyśkich wynagrodzeń.

Wszelkie pogłoski na temat próby opowowania koszar wojskowych nie mają żadnych podstaw. Aresztowanych bowiem ujęto bez najmniejszego oporu na wzgórzu Kleparowskiem a nie w koszarach ani też w ich okolicy, jak to na mieście rozpowiadano.

Obecnie aresztowani w liczbie 7 osób ustawieni zostali do dyspozycji władz prokuratorskich, które ustalą dalsze momenty tej sprawy.

Przedśmiertnie zeznania

Aresztowanie krwawych sprawców napaści

(a) Dnia 26 kwietnia r. na ulicy Kiepurcy w czasie bójki został pobity przez nieznanego sprawcę 19 letni Jerzy Lenk, zamieszkały przy ulicy Kiepurcy 16.

Napastnicy zadali Lenkowi kilkanaście ran tłuczonych głowami, tak że nastąpiło uszkodzenie czaszki.

Rannego znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, które przywiozło go do szpitala.

Po przywróceniu do przytomności Lenk przez czas dłuższy milczał, zapytywany o nazwiska sprawców napaści.

W dniu 25 bm. stan ofiary pogorszył się i lekarze zawyrokowali nieochronny zgon. Lenk, w coraz zbliżającą się śmierć, złożył zeznania i wskazał napastników, wyjaśniając

równocześnie że obawiając się ich zemsty milczał dotychczas.

Na skutek tych zeznań policja przeprowadziła poszukiwania i aresztowała sprawców krwawego napadu którymi okazali się bracia Kazimierz i Piotr Arabscy, zamieszkał przy ulicy 11 listopada 21 (Chojny) oraz 19 letni Henryk Pieniążek, zamieszkały przy ulicy Kruczej 24.

Ponieważ Lenk zmarł, wszystkich trzech aresztowanych zatrzymano w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Odpowiadać oni będą za spowodowanie bardzo ciężkich uszkodzeń ciała, które w konsekwencji spowodowały śmierć Lenka.

Konsum dla wyjeżdżających na letnisko i na plażę

Szybkimi krokami zbliża się upragniony okres urlopów i wyjazdów na letnie wyuczasy. Każda przezorna gospodyni powinna więc w tym czasie uzupełnić garderobę letnią.

To też jedyny w mieście nasz dom w Warszawie Konsum przy Widz. Manufakturze Okocińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16) opatrzył się w bogaty wybór towarów kołowych, gładkich, białych i drukowanych na cienkiej, letnie bluzeczki, szlafroczy, pyjamy, oraz wytworne i najrodniejsze kostjomy i plażowe kąpielowe niezbędne na plaży.

Pozatem poleca Konsum wielki wybór sukienek i wygodnych roteli letnich — wszystkie to sprzedaje Konsum po niesłychanie niskich cenach.

Także wszelkie inne działy, jak: obuwie, bielizna, konfekcja damska, męska i dziecięca są obficie zaopatrzone w pierwszorzędne materiały.

Aktualne więc hasło dnia brzmi: Przed wyjazdem na letnie wyuczasy spiesz po sprawy do KONSUMU przy Widzewskiej Manufakturze.

Losy dziennikarza narodowego

Redaktor L. Burchardt został dzisiaj wyszuty z więzienia przy ulicy Kopernika oddany pod dozór policji.

Dla informacji — komunikujemy, iż sędzia Merson (z Sądu Grodzkiego) skazał go zaocznie na 7 dni aresztu.

Wyrok nie był jeszcze prawomocny — ale zapobiec ewentualnej ucieczce wspomnianego na Madaskar lub do innej inteligentnej krajiny — zastosowano do p. Burchardta areszt prewencyjny.

W sprawach prasowych czegoś podobnego nie było jeszcze w Rzeczypospolitej — ale Łódź zapewne w tym kierunku przoduje.

W środę redaktor Burchardt znów ma iść do więzienia w Sądzie Grodzkim.

Niemieckie okręty wojenne w Gdańsku

Po raz pierwszy od 1919 roku

Berlin, 30. 5

Dziennik „12 Uhr — Blatt“ donosi, że rząd niemiecki zwrócił się z zapytaniem do rządu polskiego, czy zgadza się na wysłanie do Gdańska niemieckich okrętów „Schlesien“ oraz dwu torpedowców.

Okręty te mają wziąć udział w rozpoczętym w bieżącym tygodniu uroczysto-

ściach związanych z jubileuszem 500-lecia „Schroniska dla marynarzy niemieckich“.

Dziennik twierdzi, że odpowiedź polska dotychczas nie nadeszła, niemniej jednak spodziewana jest zgoda Warszawy na przyjazd okrętów wojennych Rzeszy do portu gdańskiego.

Nawet radykałowie francuscy

wiążą groźne niebezpieczeństwo dla Polaków

Paryż, 30. 5.

Na łamach „Matina“ radykalno socjalistyczny senator i wiceprzewodniczący komisji spraw zagranicznych Lemery zajmuje się stanowiskiem radykalnych socjalistów w kwestjach francuskiej polityki zagranicznej.

Stwierdza on, że Kerriot jak tego dowodzi jego wka przeciwko przyłączeniu Austrii do Niemiec, jest dobrym patriotą francuskim którego zapatrywać nie wypaczy umiłowanie, pokoju. Cała Francja z wyjątkiem niewielu demagogów i marzycieli oczekuje od Herrjota że zapewni pełne bezpieczeństwo kraju.

We Francji panuje dziś duch, który absolutnie nie jest skłonny do żadnych ustępstw wobec Niemiec bez uzyskania równo ważnych koncesji, przewidziane są rozmaite plany rozwiązania szeregu problemów, ale nie są brane pod uwagę żadne rezygnacje.

Radykałowie żalują, że każdy wielkodu-

szny gest Francji uważany jest po drugiej stronie Renu za objaw słabości.

Francja dziś więcej, niż kiedykolwiek po zostaje wierna ideałom pokoju, ale zdolała przejrzeć międzynarodową grę polityczną. Niemcy otworzyły oczy narodowi francuskiemu.

Wystąpienia członków rządu Rzeszy jak i opublikowanie pamiętników Stresemana nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do ducha jaki panuje w Niemczech. Francuzi rozumieją, że w rozmowach z Niemcami nie można przyjmować za dobrą monetę miłych słówek niejasnych przyrzeczeń i oświadczeń dobrej woli.

Zbyt długo rządy francuskie uważały swe koncesje wobec Niemiec za wiążące, gdy równocześnie Niemcy swoje zobowiązania uważali za frazesy.



Czy choroby płucne są uleczalne?

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, leśmiami, długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. Guttmann, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do: Puhmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.

potrzebny zecer

wiadomość w drukarni „Pradu“

Milczenie, które nie jest złotem

Im ciszej w Polsce, tem głośniejsze o Polsce...

Uwaga ta musi się nasunąć każdemu, kto chociaż pobieżnie śledzi za rozwojem wydarzeń politycznych w ciągu ostatnich paru tygodni. Mógł stwierdzić, że w tym czasie, gdy na łamach prasy zagranicznej coraz więcej pisze się o Polsce, gdy sprawy polskie są przedmiotem obrad w radzie Ligi Narodów i poufnych konferencji najwybitniejszych polityków francuskich z udziałem prezydenta Lebruna, gdy, wreszcie komisją zagraniczną parlamentu niemieckiego uchwała znane prowokacyjne wnioski, stanowiące niewątpliwie wyjątek w stosunkach dwóch państw, utrzymujących między sobą jako tako normalne stosunki, nie słyhać wcale głosu Polski, jak gdyby to wszystko, co się wkoło niej dzieje i co dotyczy jej najżywoźniejszych interesów, nie obchodziło jej wcale. Alarmuje jeszcze prasa polska, zwraca uwagę na zbierające się coraz groźniejsze dla państwa chmury, ale i ona zaczyna tracić wiarę w celowość swych wysiłków, coraz częściej ogarnia ją poczucie bezradności, gdyż nie może zrozumieć sfinksowości naszej polityki zagranicznej ani bezmyślności stada baranów — zwanego przez kulinarzy „narodem idiotów”. Z trudem Polska znosi jednego sfinksa, ale z pewnością nie wytrzyma kilku czy kilkunastu sfinkso-minorum gentium. Byłby to ciężar ponad jej siły.

Nie będziemy dalej sięgali myślą, ale z czniemy tylko od inspirowanych przez hitlerowców rewelacyjnych artykułów w prasie angielskiej o stosunkach polsko-gdańskich.

Był to jakgdyby pierwszy etap wielkiej akcji antypolskiej, prowadzonej z olbrzymią energią i przy zastosowaniu wszelkich środków. Drugi etap rozpoczął się od dyskusji w radzie Ligi Narodów nad stosunkami polsko-gdańskimi, zakończonej niepowodzeniem Polski w najistotniejszej dla niej sprawie — w zatargu celnym.

Przyszło wreszcie przemówienie wiceprezesa senatu gdańskiego, dr. Wiercińskiego-Kaysera, niesłychane pod względem formy i treści, a teraz znowu pisma notują utrzymaną w tym samym tonie notę senatu gdańskiego do Komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej z powodu akcji bojkotowej kawiarni sopockich...

Nie wiemy, co przyniesie najbliższe jutro, ale wydaje się nam, że już te fakty, które wymieniliśmy powyżej, są aż nadto wystarczające, ażeby usprawiedliwić rosnące coraz bardziej zdumienie opinii publicznej, zaniepokojonej milczeniem rządu. Chociaż opinia publiczna zdaje sobie sprawę z niezwyklej roli ministra spraw zagranicznych w Polsce przy dzisiejszym systemie rządów, roli wyłącznie reprezentacyjnej, to jednak sądzi, że należało by wyjść wreszcie z dotychczasowej rezerwy i skłonić te czynniki, które zarezerwowały sobie decydujący głos w polityce zagranicznej, do bardziej intensywnego zajęcia się sprawami Polski na terenie międzynarodowym. Je-

żeli brak zainteresowania dla polityki wewnętrznej wytwarza chaos, to stokroć gorzej przedstawia się sytuacja, gdy spojrzemy na nią od strony stosunków zagranicznych.

Na razie wyręcza nas jeszcze prasa francuska, która od kilku dni rozpisuje się niezmiernie szeroko o stosunkach polsko-gdańskich i polsko-niemieckich. Poczynając od „Action Française” a kończąc na organie socjalistycznym „Populaire”, sytuacja na wschodzie jest przedstawiana w ten sposób, jak gdyby istniała bezpośrednia groźba inwazji niemieckiej na Pomorze. Ile w tem wszystkim jest szczerzej troski o nasze bezpieczeństwo a ile gry politycznej, mającej na widoku zupełnie inne cele, nie chcemy w to wchodzić ale nie możemy się wstrzymać od uwagi, że wszystkie te alarmujące głosy bez względu na

to, skąd pochodzą, muszą dać wyniki niezbyt korzystne dla Polski. W świetle tych głosów Polska staje się tem, za co usiłuje ją przedstawić propaganda niemiecka: stałem ogniskiem fermentu, zagrażającego pokojowi europejskiemu!

Nie lekceważąc bynajmniej głosów nam zyczących, których, z wiadomych powodów, mamy coraz mniej, jesteśmy zdania, że sytuacja dojrzała już tak dalece — pisze „Głos Narodu” — że czas przerwać to kłopotliwe milczenie czynników odpowiedzialnych za losy państwa. Jeżeli nie podejmą one inicjatywy w tej dziś naprawdę palącej sprawie, to musi wziąć na siebie ten obowiązek opozycja, która nie może się ograniczać do roli obserwatora.

Na pochylej drodze.

„Gazeta Warszawska” przypomina iż we dle ogłoszonych przed kilku dniami wyników wykonania budżetu za kwiecień, deficyt w tym pierwszym miesiącu nowego okresu budżetowego wyniósł 34 milj. zł., z czego 30 miljonów pokryto z kredytu rządowego w Banku Polskim. Rzeczywiście dochody skarbu wynosiły w kwietniu 164,8 milj. zł., a więc o 64 milj. mniej, niż w r. ub.

W motywach uzasadniających odrzucenie budżetu miasta Warszawy ministerstwo spraw wewnętrznych działając w porozumieniu z ministerstwem skarbu, zaleca władzom miejskim aby na rok przyszły uwzględniły spadek dochodów w tym samym procencie w jakim spadły one w r. 1931/2. Stosując tę samą metodę czyli przyjmując że kwiecień 1932 r. zajmie w budżecie tę samą pozycję jaką miał w r. 1931 czyli że będzie stanowił 10,1 proc. dochodów otrzymujemy że całoroczna ich suma wyniesie 1632 miliony.

Cyfry powyższe są dla „Gazety Warszawskiej” podstawą smutnych przewidywań.

Pragnąc zachować zupełny obiektywizm w ocenie sytuacji budżetowej stwierdzamy że w obliczeniach optymistów dochody rozpoczątego roku budżetowego podawane są na 1800 do 1900 milionów. Cyfra nasza jest niższa ale do obalenia nie łatwa.

Jak do tej cyfry zbliżyć wydatki?

Wynoszą one według budżetu 2,452 miliony.

Na herbatce u p. premiera zapowiedziano oszczędności na 200 milionów z czego redukcje pensji dadzą 65 milionów (w budżecie administracji gdyż tylko o nim się mówi). Gdyby nawet zaoszczędzono całych 200 milionów pozostaje jeszcze niedobór w sumie 600 milionów.

Oby te pesymistyczne obliczenia nie sprawdziły się w rzeczywistości.

W sprawie dóbr skonfiskowanych.

P. minister skarbu wspólnie z ministrem sprawiedliwości rolnictwa reform rolnych i robót publicznych podpisał 19 b. m. rozporządzenie wykonawcze w sprawie trybu postępowania dla wykonania przepisów ustawy z dnia 10-go marca r. b. o dobrach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość.

Rozporządzenie przewiduje że termin meldowania roszczeń przez uprawnionych upływa 27 czerwca 1932 roku. Termin uważa się za zachowany jeśli przed jego upływem nadano do ministerstwa skarbu pisemne zgłoszenie roszczenia w polskim urzędzie pocztowym i telegraficznym. Roszczenie złożone po terminie minister skarbu pozostawi bez rozpatrzenia.

Po zameldowaniu roszczenia minist. skarbu wszczyna postępowanie mające na celu ustalenie wszelkich faktycznych i prawnych okoliczności niezbędnych dla stwierdzenia uprawnień petenta oraz dla powzięcia decyzji w sprawie przyznania dóbr. Wykonanie czynności przygotowawczych w celu ustalenia wszelkich okoliczności faktycznych i

prawnych niezbędnych dla stwierdzenia podmiotowych uprawnień petenta minist. skarbu powierzyć może w porozumieniu z właściwym ministrem sądom lub urzędom pierwszej i drugiej instancji.

Gdyby budynki miejskie które były przedmiotem konfiskaty nie były ubezpieczone w publicznym zakładzie ubezpieczeń od ognia oszacowanie ich powierzone będzie powszechnemu zakładowi ubezpieczeń wzajemnych lub zakładowi ubezpieczeń wzajemnych m. st. Warszawy koszty oszacowania poniesie skarb państwa.

Po zakończeniu czynności przygotowawczych przez ministerja sądy lub urzędy pierwszej i drugiej instancji zebrane materiały przesłane będą do minist. skarbu. Na podstawie tych materiałów oraz zgłoszenia minist. skarbu w porozumieniu z właściwymi ministrami wyda — w myśl art. 5 ustawy — umotywowaną decyzję.

Nowy rozkład jazdy

od Łodzi—Fabrycznej odchodzi:

7,25 do Kuluszek z połączeniem do Warszawy
 8,25 do Kuluszek z połączeniem do Warszawy, Katowic, Krakowa i Skarżyska
 8,05 do Andrzejowa
 8,35 do Kuluszek (kursuje w niedziele i święta do 11.IX 1932 r.).
 9,35 do Kuluszek (kursujący w niedziele i święta do 11.IX 1932 r.).
 10,45 do Kuluszek z połączeniem z pociągiem pospiesznym na Warszawę, Kraków i Skarżysko
 13,05 do Kuluszek
 14,00 do Kuluszek z połączeniem do Warszawy
 14,50 do Skarżyska bezpośredni
 15,40 do Kuluszek z połączeniem do Częstochowy
 16,20 do Kuluszek (pociąg roboczy, kursujący w dni powszednie)
 16,55 do Kuluszek z połączeniem do Katowic
 18,00 do Kuluszek z połączeniem do Warszawy i Krakowa
 19,20 do Warszawy przez Kuluszki bezpośredni
 19,45 do Kuluszek
 20,30 do Kuluszek (sezonowy, kursujący codziennie do 1.X 1932 r.).
 21,15 do Kuluszek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko
 22,30 do Kuluszek z połączeniem na Kraków i Katowice.

do Łodzi—Fabrycznej przychodzą:

0,48 z Kuluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżyskiem)
 0,55 z Kuluszek (połączenie z Katowicami)
 6,10 z Kuluszek (pociąg roboczy)
 7,00 z Kuluszek (połączenie z Krakowem, Skarżyskiem).

7,30 z Kuluszek pociąg roboczy)
 7,50 z Kuluszek (pociąg sezonowy, kursujący do 1 października 1932 r.).
 8,20 z Kuluszek
 8,59 z Andrzejowa
 9,46 z Kuluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami i Skarżyskiem)
 12,40 z Kuluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami)
 15,29 z Kuluszek
 16,00 z Warszawy (bezpośredni przez Kuluszki).
 17,15 z Kuluszek (połączenie z Warszawą Częstochową i Skarżyskiem).
 20,10 z Kuluszek (połączenie z Warszawą Krakowem i Katowicami)
 21,25 z Kuluszek (święteczny w niedziele i święta do 11.IX 1932 r.)
 22,00 z Kuluszek (święteczny kursujący do 11.IX 1932).
 22,35 ze Skarżyska, bezpośredni
 23,18 z Kuluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Katowicami).

Z Łodzi—Kaliskiej odchodzi:

0,53 do Kuluszek przez Widzew
 1,25 do Poznania przez Kutno.
 2,10 do Ostrowia pozn.
 4,32 do Warszawy
 6,15 do Ostrowia pozn.
 7,28 do Warszawy
 8,05 do Kuluszek przez Widzew
 8,30 do Łasku (kursujący do 11. IX. 1932 r.).
 9,35 do Ostrowia pozn.
 10,35 do Głowna
 12,07 do Poznania przez Kalisz
 12,38 do Warszawy
 13,00 do Torunia
 13,40 do Łasku (sezonowy do 1. X. 1932 r.)
 15,30 do Ostrowia pozn.

15,35 do Łowicza
 17,54 do Warszawy
 18,00 do Częstochowy przez Zduńską Wolę
 19,20 do Głowna (kursujący w niedziele i święta do 11.IX. 1932 r.)
 19,35 do Ostrowia pozn.
 20,05 do Łowicza
 20,06 do Lwowa
 20,30 do Łasku (piątki soboty niedziele święta i dni przedświąteczne)
 21,20 do Torunia
 22,00 do Poznania przez Kalisz

Do Łodzi—Kaliskiej przychodzą:

0,45 z Ostrowia
 1,57 z Warszawy
 4,20 z Ostrowia
 5,00 z Poznania przez Kutno
 7,18 z Poznania przez Kalisz
 7,25 z Łowicza
 7,55 z Torunia
 8,40 z Ostrowia
 8,52 ze Lwowa przez Widzew
 9,25 z Warszawy
 10,05 z Łasku (sezonowy do dnia 11. IX 1932)
 11,58 z Warszawy
 12,24 z Poznania przez Kalisz
 14,13 z Kuluszek
 14,59 z Głowna
 15,15 z Łasku (sezonowy w niedziele i święta)
 17,41 z Ostrowia
 18,40 z Kuluszek od strony Warszawy
 19,05 z Łowicza
 19,12 z Częstochowy przez Zduńską Wolę
 19,40 z Ostrowia
 22,01 z Głowna (w niedziele święta i dni przedświąteczne)
 22,05 z Łasku (sezonowy: w piątki soboty niedziele i dni przedświąteczne)
 22,48 z Warszawy
 22,50 z Torunia

44)

Dom

tajemnic

(Wyciąć i zachować)

Istniały zawsze pewne wątpliwości co do sytuacji finansowej hrabiego i niejedna ostrożna pani domu zawahała się przed zaproszeniem tego gładkiego bywalca do swego salonu. Szeptano sobie niejedno o jego położeniu materialnym, byli nawet tacy śmiałowicze, którzy odważyli się wyrazić wątpliwości co do praw jego do tytułu, zdobiącego jego bilety wizytowe. Było coś z pół tuzina Poltavów w Almanach de Gotha z których jeden mógł być Ernestem, bo genealogie rodów rosyjskich podawane są dość ogólnikowo i trudno było dojść do której linii hrabia należy, a na wszelkie pytania w tym przedmiocie odpowiadał zawsze tajemniczym uśmiechem, który można było, jak chcą zrozumieć.

Ale po krótkiej nieobecności jego w Londynie zarzut ubóstwa, który zamykał mu drzwi do niejednego domu, przestał ciążyć na nim. W dniu swego powrotu wynajął dom w Burlington Gardens, kupił dwa samochody, płacił za nie gotówką, z żądaniem natychmiastowej dostawy, wydawał na prawo i lewo rozkazy, zmierzające do podniesienia wspaniałości jego osoby, zarówno jak i apartamentów i w ciągu dwóch dni postawił egzystencję swą na takiej stopie, że pomyślećby można iż sale życie spędził w dostatkach.

Otrzymał naukę i skorzystał z niej na letynie. Doświadczył przykrego leku, choć nie chciał się przyznać do tego przed swoim chlebodawcą, ani przed dorem Fallem, niemniej przeto było faktem, że stanowiący twarz w

twarz przed perspektywą, wyjątkowo niemiłą śmierci, poczuł przez chwilę paniczny lęk, który na czas dłuższy naruszył zwykłą jego równowagę.

— Możesz sobie darzyć mnie zaufaniem łaskawy panie — mruzczał sam do siebie, układając papiery na swym nowiułkiem biurku, w swym nowiułkim gabinecie, w domu, przesyconym jeszcze zapachem świeżej farby

— Tak, możesz mnie darzyć swym zaufaniem, jak ci się długo będzie podobało, ale możesz być pewien, że już drugi raz nie zjawię się w twoim Domu Tajemnic, by wpaść w twoje sidła!

Powrócił do Londynu w posiadaniu wielkiej sumy, powierzonej mu przez jego pracodawcę, dla wykonania jego projektów. Farrington miał ze stu agentów w kraju, których wykaz szczegółowy otrzymał Poltavo obecnie. Jedni agenci świadomi byli występnej działalności swego chlebodawcy, a inni nie, jedni znajdowali się na wysokich stanowiskach inni rekrutowali się ze służby domowej. Niewątpliwie „Ploteczki” były instytucją pożyteczną.

Farrington jednak nie ciągnął zysków ze sprzedaży pisemka, bywało nawet często, że rok wydawnictwa zamykał się ze stratą. Jednakże wynagradzał dobrze za nadsyłane informacje, a za nadające się do opublikowania artykuły płacił ceny, przewyższające o wiele ceny rynkowe.

Różni ludzie, w złośliwej chęci ukłucia kogoś ze swoich wrogów, nadsyłali mu notatki, które pisemko ogłaszało, o ile dotyczyły one kogoś z kogo można było coś więcej wyciągnąć. Drukowano wiele z pomiędzy nadsyłanych w ten sposób informacji w wygładzonej wprowadzić formie.

Nieraz jednak listy i artykuły, nadsyłane nieznanemu wydawcy, dotyczyły spraw nie nadających się do ogłoszenia drukiem. Mimo to informatorów opłacano. W jakimś odległym domu na wsi zdradliwy służący otrzymał ku swej radości przekaz pocztowy, stanowiący nagrodę za zdradę, ale nadesłana przez niego wiadomość, dotycząca może szaleństwa jakiejś nieopatrznej damy, lub lekkomyślnego postępków jakiegoś młodzieńca nie była przez-

naczona do opublikowania. Naprawdę nieraz informator oczekiwał pojawienia się pikantnej plotki, którą podał do wiadomości gazetce.

Zato nieszczęsne ofiary domowej zdrady otrzymywały po paru dniach list od tajemnego czegonia Montague Fallocka, wyliczający ku ich zgrozie skryte ich przewiny, o których jakimś się zdawało, nikt na świecie nie wie. Nie przychodziło im nawet do głowy, że ten plotkarski świstek, który czasami zablakał się wśród służby, ma jakikolwiek związek z zuchwałym wystąpieniem tego księcia szantażystów i najczęściej zdarzało się, że ludzie tacy płacili, ile ich tylko stać było, dla uniknięcia skandalu.

Nietylko jednak służba dostarczyła szantażystę materiałów do jego niegodziwej roboty. Wśród ludzi z towarzystwa bywali też czynni tak nieczestni, kobiety tak podle, ludzie tak wyzuci ze wszelkiego poczucia honoru, by za pośrednictwem tej gazetki szukać „pomszczenia” swych uraz. Czasami wiadomość taka dochodziła do „Ploteczek” anonimowo, gdy jednak fakty w niej podane wydawały się interesujące, któryś z agentów Fallocka otrzymywał polecenie zbadania ile w tem było prawdy. Potem wysyłano list w ugrzecznionym tonie i nieszczęsna ofiara przyplacała tranżakcję zubożeniem a czasem nawet i życiem.

Bo ten nieubiegany i pozbawiony skrupułów człowiek nie tylko że niejedno doprowadził do ruiny; przyczynił się on również i do niejednej śmierci. Było z pół tuzina tajemniczych samobójstw popełnianych jak stwierdziły dochodzenia Scotland Yardu, bezpośrednio naskutek jakiegoś listu, spalonego przez nieszczęśliwą ofiarę przed rzuceniem się w objęcia śmierci.

Redakcja gazetki mieściła się na najwyższym piętrze gmachu przy Fleet Street: zajmowała ona jeden pokój, a personel jej stanowił jeden skwaszony urzędnik. Do jego obowiązków należało przyjmowanie całej nadchodzącej korespondencji i zanoszenie jej do depozytu bagażowego jakiejś umówionej stacji w Londynie. W godzinę później zjawiał się postój, który przynosił paczkę do innego postaju.

Roznaitości

ze świata

Szpieg, dziwak czy obłąkaniec? przyjaciół Chińczyków

Jak doniosły pokrótce depesze w południowym Tyrolu zmarł nędzarz, który jak się okazuje pozostawił pięć milionów lirów, a co najdziwniejsze — zapisał cały majątek Chinom.

W testamencie znalezionym w sienniku Henryka Basse stoi wyraźnie, że spadkobiercą jest „naród chiński”. Niechaj użyje tych pieniędzy na Walkę z Europą. Dlaczego nędzarz z Tyrolu taką żywił sympatię do państwa żółtego smoka, a taką niechęć do Europy? Co go łączyło z Chinami? Na wszystkie te pytania odpowiedzą może świadkowie procesu, wytoczonego przez rodzinę zmarłego rządowi cpińskiemu. Sąd w Brixen wyda niebawem wyrok w tej zawilej sprawie.

Rodzina Henryka Basse straciła go z oczu i nie wiele może powiedzieć o jego życiowej karierze. Ojciec oryginała był rzeźnikiem w nadreńskim mieście Bonn. Młody Henryk ukończył tam studia, a po śmierci ojca objął sklep rzeźniczy w posiadanie. Miał jednak wstręt do surowego mięsa, rozprzedał wszystko i podzielił się schedą z matką i braćmi, poczem uciekł w świat. Miał wtedy dwadzieścia lat.

Co się z nim działo od tego czasu — nie wie ani matka ani żaden z braci. Noto miał władze sędzce zdołały ustalić, że Basse włóczył się po szerokim świecie, popłynął czas jakiś w Belgii i we Francji, poczem wyemigrował do Ameryki. Po dłuższym pobycie w Stanach Zjednoczonych wrócił do Włoch. Podobno miał zylkę do businessu więc zdołał potroić niewielki kapitał, odziedziczony po ojcu. Pieniądze składał w bankach, miał nawet depozyt w banku w Bonn, przyjeżdżał tam czasem ale z rodziną się nie widywał. Na pierwszy rzut oka sprawiał wrażenie włóczęgi ubierał się niechlujnie, a twarz jego nosiła ślady przeżytych cierpień moralnych.

W roku 1922 widziano go na ulicach Bonn. Odziany był w podartą oponę i zniszczone pantofle, na bosych nogach. Włosy miał siwe i wzrok dziki. Gdy ktoś z jego krewnych donosił o śmierci dziwaka bracia napisali list do nauczycielki w Brixen prosiąc ją o bliższe szczegóły. Niebawem otrzymała odpowiedź. Okazuje się że zwłoki od ludzka znaleziono zupełnie przypadkowo, w nozycie pod schodami. Stał tam tapczan i kula wystrzałek. Nędzarz wylegiwał się na podłodze nikogo nie wpuszczając do izdebki a wychodził tylko parę razy na tydzień po chleb i kartofle. W niedzielę kupował sobie ćwierć litra miodu. Doktor stwierdził śmierć wsku tek wyczerpania.

Jakież było zdziwienie karawaniarzy przysłanych przez gminę, gdy dostrzegli pod siennikiem paczkę banknotów. Było tego czterdzieścia tysięcy lirów. Zaalarmowano władze. Rewizja cała nadspodziewane wyniki w skrytkach w szwach podłogi, w dziurach wywierconych w ścianach znaleziono ciki

papierów wartościowych zagranicznych monet kluczyki od schowków bankowych książeczki kasy oszczędności oraz mnóstwo paszportów i dokumentów. Wezwany notariusz stwierdził, iż majątek Basse, a wynosi przeszło pięć milionów lirów. Testament zawinięty w brudną skarpetkę, umieszczony był w sienniku. Obecni zgłupieli gdy im odczytano treść ostatniej woli zmarłego. Jak się zdaje jest to trzeci z rzędu testament, gdyż Basse jeszcze w roku 1913 spisał swą ostatnią wolę zapisując cały majątek najbliższej rodzinie.

Oto treść trzeciego testamentu.

— Ja niżej podpisany Henryk Basse, urodzony w r. 1850 w Bonn, zamieszkały w Brixen, zdrowy na ciele i umyśle piszę własnoręcznie testament, mocą którego zapisuję cały mój majątek narodowi chińskiemu, na koszt walki z rasą europejską. Jest to warunek sine qua non. Życzeniem moim jest, by ciało moje spoczęło w krypcie grobowej, w której spoczywają doczesne szczątki dwóch uczciwych członków mojej rodziny, a mianowicie dwóch moich ciotek. Wszelkie inne testamenty pisane przemnie dawniej tracą wszelkie znaczenie.

Jak widać z powyższego Basse tak się zajął na rodzinę, że nie chciał nawet po śmierci spocząć w grobie obok matki i ojca, lecz wybrał dalsze ciotki.

Prasa, oczywiście, roznieśli sensacyjną wiadomość o całym świecie. Rząd chiński dowiedział się z pism o niezwykłym spadku. A że w Chinach ministrowie zmieniają się co parę dni, więc postanowiono kuć żelazo póki gorące. Nie upłynęło cztery dni a do notariusza przechowującego testament zgłosiło się trzech skośnookich żółtolichych dzentelmanów i odebrali skrzynkę zawierającą ceny depozytu.

Tymczasem rodzina Basse wezwała na sukurs najdolniejszych adwokatów, i stara się udowodnić, że Basse zawarował na stare lata obrońca interesów rodziny Basse tak się zakrzętnął, że sprawa dostała się na wo kandy sąd, a przedstawiciele rządu chińskiego go uznali za wskazane zwrócić cenę skrzynki i czekać na decyzję sędziów.

Ostatnio rozeszła się pogłoska, że Basse był szpiegiem sowicie opłacanym przez niektoś mocarswa europejskie. Ponoć oddał w swoim czasie wielkie usługi pewnemu „mo carstwu zachodniemu” wśród jego papierów znaleziono wiele mówiący dokument jakoteż passe-partout angielskiego „Secret Service” i kilka szyfrowych listów noszących stemple bolszewickich urzędów pocztowych.

Teraz ludzie głowią się nadrozwiązaniem zagadki Henryka Basse. Brixen podzieliło się na dwa obozy — tych którzy wierzą, że Basse był do końca życia szpiegiem zręcznie grającym komedję nędzy i tych którzy są dą, że był on nieszczęśliwym manjakiem i osłabł ofiarę swego dziwactwa.

W przyszłym tygodniu na rozprawie

Znamienny artykuł

Paryż, 29. 5.

Admirał Suchon pisze pism w „Le Figaro”. Jeszcze przed 5 miesiącami prasa francuska lewicowa była za porozumieniem z Niemcami, a wielka prasa informacyjna ignorowała Polskę. Ponieważ ta uprzejmość wobec Niemców spotęgowała do najwyższego stopnia wściekłość ich zapędy, zaczęto się niepokoić. Przez odkrycie problemu gdańskiego przygotowano sobie furtkę do ostrożnego odwrotu.

Niestety, już jest zapóźno.

Stronnicy odwetu posunęli się w Niemczech tak daleko, że zachodzi pytanie, czy potrafią się wstrzymać w odpowiednim momencie. Adm. Suchon zgadza się z poglądami „Gazety Polskiej”, wyrażonemi przed kilku dniami w jednym z artykułów, pisząc, że wszystko to „pachnie prowokacją”.

Autor artykułu oświadcza:

Jeśli Niemcy rzeczywiście, obawiają się o swoje bezpieczeństwo na wschodzie, to dlaczego nie podpisują z Polską paktu o nie-agresji?

Chrześcińska Antykwarja

Marszałkowska 42 (sklep)

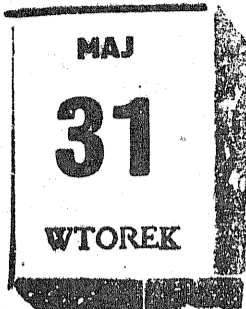
Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w ko-

mis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, zyrandole, brzozy, kryształ, stara biżuterja, brylanty, złoto, srebro, koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania i reperacji meble antyczne, perskie dywany i t. p.

Z powołaniem
Stanisław i Helena Baltycy.

dowej ma się rozstrzygnąć czy nowy testament tajemniczego nędzara będzie uwzględniony



MAJ
31
WTOREK
KALENDARZYK
Anieli.

Z głodu

(a) Na ulicy Kościelnej padła z wyczerpania i głodu 40 letnia Stefania Marciniak, bezrobotna i bezdomna.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Przgnieciony wozem

(a) Na posesji przy ulicy Towarowej 45 w czasie wywożenia drzewa został przgnieciony wozem do ściany 29 letni furman Michał Kukliński zamieszkały pod tymże adresem.

Wskutek wypadku Kukliński odniósł złamanie dwóch żeber oraz okaleczenia głowy. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala.

Kwiaty go zdradziły

Dwaj włamacze pod kluczem

(a) Dnia 26 maja rb. w czasie nieobecności domowników dokonano włamania do mieszkania Józefa Nikuły, przy ulicy Miłej 3. Złodzieje przy pomocy podrobionych kluczy otworzyli szuflady i skradli 950 zł, w gotówce, oraz weksle na sumę 800 zł.

Kradzież spostrzegł sam właściciel po powrocie i zawiadomił policję. W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę, iż sprawcy kradzieży pozostawili przez zapomnienie bukiet bzu. Badania rzuciły podejrzenie na zamieszkałego w tymże domu 20 letniego Tadeusza Szmida, którego krytycznego dnia widziano parującego z podobnym bukietem kwiatów.

Podejrzenia te potwierdziły się, albowiem Szmida przez kilka dni nie powracał do swego mieszkania. Poszukiwania wszczęte na terenie Łodzi doprowadziły w dniu wczorajszym do ujęcia obu sprawców włamania.

Mianowicie Szmida w porozumieniu ze swym kolegą 21 letnim Mieczysławem Zimnym (Pryncypalna 31) włamali się do mieszkania Nikuły i skradli pieniądze i weksle, które zpieniężyli. Podzieliwszy między siebie łup, ubrali się w solidne garnitury i zabawiali po różnych knajpach.

Wreszcie znużony Zimny wyjechał dla rozrywki do Warszawy, a Szmida pozostał w Łodzi. Dowiedziawszy się, że Zimny powraca z Warszawy, Szmida oczekiwał go na dworcu kolejowym, dokąd również przybył oddział policjantów z przodown. Krasieńskim, komendantem posterunku w Chojnach.

Występującego i oczekującego nań za trzymano. Wskazano do aresztu. Zarówno Szmida jak i Zimny zdążyli już lwia część łupu między przepuścić.

autobusowych. Oszukańcze machinacje szoferów

(a) Walentego Kowalczyka, zamieszkałego przy ul. Rzgowskiej 109 zatrudniony był w charakterze szofera Stanisław Rusik, który prowadził autobusy należące do Kowalczyka na linii Łódź-Piotrków.

Rusik mając pewien udział procentowy w zyskach, pragnąc pozbyć się ciężaru nałożonego z racji wprowadzenia opłat od biletów na rzecz Funduszu Drogowego, wpadł na bardzo prosty a jednak skuteczny pomysł.

Po przybyciu na miejsce, odbierał bilety od wysiadających pasażerów i starannie pakował je a następnie jeszcze raz sprzedawał, po

bierając ponownie opłaty, z których jednak należne 33 proc. na rzecz Funduszu Drogowego pozostawały w jego kieszeni.

Dnia 5 kwietnia r. b. nagła kontrola ujawniła machinacje. Jako dowód wpadł w ręce kontrolerów bilet wartości 50 gr. sprzedany po raz drugi przez Rusika.

W dniu wczorajszym Rusik stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi oskarżony o oszukańcze machinacje na szkodę Skarbu Państwa.

Sąd wydał wyrok, skazujący Stanisława Rusika na 3 miesiące więzienia.

Półkolonie letnie dla biednej dżitwy szkolnej

4000 dzieci odpocząć będzie w parkach

(a) Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej oraz znacznie okrojonego budżetu, a co zatem braku funduszy Magistrat m. Łodzi mając na względzie podniesienie poziomu zdrowotnego wśród dzieci szkolnych organizuje w czasie ferii tegorocznych półkolonie letnie dla najbiedniejszej dżitwy.

Półkolonie te zorganizowane zostaną, wzorem lat ubiegłych w parkach miejskich a jak się dowiadujemy narażone przewidziane jest umieszczenie około 4000 dzieci, w dwóch grupach po 2000 dzieci każda. Grupy te przebywać będą na półkolonjach letnich po jednym miesiącu w czasie ferii, a mianowicie od dnia 1 lipca do 31 sierpnia włącznie.

Na Półkolonjach tych dzieci pod opieką specjalnych wychowawców uprawiać będą gimnastykę, gry i zabawy, tudzież inne rozrywki. Dzieci przebywające na półkolonjach otrzymywać będą obiady i podwieczorki bez płatnie.

Dowiadujemy się ponadto, że Magistrat m. Łodzi czyni obecnie starania o dalsze kredyty na urządzenie kolonji i półkolonji letnich w szerszych rozmiarach, a z chwilą pozyskania odnośnych kredytów liczba miejsc na półkolonjach zostanie powiększona do 6 tysięcy, tak że dzieci korzystające będą mogły z dobrodziejstw lata, w rozmiarach równych zeszłorocznym.

RESZTKI

na garnitury, kostjumy, płaszcze,
i ubranka dziecinne — sprzedaje

EDMUND WASILEWSKI

Piotrkowska 152.

Echa przedziwnych kombinacji samorządowych

Dochodzenie kom. przeciw b. burmistrzowi Rudy Fab. dr. Bogusławskiemu

(a) Jak to już niejednokrotnie poruszyliśmy, samorząd m. Rudy Pabjanickiej, ze względu na nieogłędą i skandalicznie rozrzuconą politykę gospodarczą byłych burmistrzów dr. Bogusławskiego i Adama Laskowskiego znalazł się w nader przykrem położeniu finansowym które niemilem były liczne licytacje zamierzone, a nawet przeprowadzone w Magistracie.

Sprawą tą zainteresowała się specjalna komisja, wyłoniona przez radę miejską. Komisja ta w głównej mierze zwróciła uwagę na sposób przeprowadzenia transakcji z p. Weigtem o nabycie kilkunastu mórg ziemi. Kupno to i obciążenia z tej racji przyjęte przez miasto, stanowią najcięższe wierzytelności samorządu, gdyż dług w sumie 230 tys. zł.

dotychczas nie został spłacony i w dalszym ciągu sprzedawca Weigt procesuje się z Magistratem.

Komisja zebrała już szereg obciążających dowodów, na podstawie których wysuwa zarzuty pod adresem b. burmistrza Bogusławskiego, iż transakcję powyższą zawarł świadomie ze szkodą miasta, mając na względzie osobiste korzyści materialne. Obecnie dochodzenie przeciw dr. Bogusławskiemu prowadzone jest przez komisję radziecką w przyspieszonym tempie i po zebraniu wszelkich dokumentów sprawa zostanie skierowana do władz sądowych dla pociągnięcia do odpowiedzialności b. burmistrza Bogusławskiego.

Barbarzyńskie kary w armii pruskiej.

Z pamiętników pruskiego oficera.

Właściwym twórcą armii pruskiej był, jak wiadomo, król Fryderyk Wilhelm I (1713-1740), który ją zorganizował na sposób całkiem nowy. Do armii pruskiej zaciągano ludzi przemocą lub podstępem, z powodu bowiem nadzwyczaj ostrej dyscypliny i srogich kar, stosowanych za stosunkowo nawet nieznaczne przewinienia, nikt dobrowolnie do wojska się nie zaciągał.

Królowie pruscy utrzymywali w różnych krajach zagranicy specjalnych agentów do werbowania cudzoziemskich rekrutów, którzy otumanieni obietnicami do wzięcia zadatku dali się werbownikom zaprowadzić do Prus, gdzie się wkrótce ku okropnemu swemu rozczarowaniu przekonawali, w jakie piekło wpadli przez swoją łatwo wierność.

Wypadki dezercji były wobec tego bardzo liczne. W czasie wojny lub stanu wyjątkowego schwytanym dezertersom groziła oczywiście śmierć przez rozstrzelanie, w czasie pokoju natomiast stosowano karę ciężkiej chłosty, zwaną „pędzeniem przez różgi” (po niemiecku Spiessrutenlaufen) — i to nie tylko za dezercję, ale nawet za niewielkie w pojęciu dzisiejszym przewinienia, jak niedbałość, zanieście podczas służby, upicie się, wyprawianie burd i t.j.

Istnieje broszurka prof. Rufferta, w której na podstawie pamiętników jednego z oficerów pruskich z czasów napoleońskich, opisany jest przebieg egzekucji pędzenia przez różgi.

Gdy miało nastąpić wykonanie kary, ustawiała się t. zw. „parada” w sile dwustu ludzi w dwóch rzędach, każdy po stu ludzi. Ustawiano ich w ten sposób, że żołnierze obu rzędów byli zwrócenii ku sobie twarzami i tworzyli żywy ganek, szeroki na trzy kroki. Na obu końcach ganka stali dobosze i fleciści, którzy podczas egzekucji grali marsza egzekucyjnego, aby przegłuszyć krzyki bólu przestępcy.

Następnie żołnierze stawiali broń „do nogi”, trzymając karabin lewą ręką, aby prawa była wolną do zadawania razów.

Teraz rozpoczynała się czynność profesora będącego czemś w rodzaju policjanta pułkowego i oprawcy w jednej osobie.

Nosił on szary surdut z zielonym kołnierzem, zielonymi wylogami i zielonymi guzikami, zielone spodnie, czarne, wysoko napięte kamasze i trójkątny czarny kapelusz bez naszywki.

Profes wchodził w środek ganka, mając pod każdym ramieniem grubą wiazankę świeżo uciętych giętych i smigłych prętów wierzbowych.

Podczas gdy profesor siedł wolnym krokiem między szeregami, każdy żołnierz z lewa i prawa wyciągał mu z wiazanki po dwa lub trzy pręty.

W międzyczasie delikwenta przyprowadzono z lokalu aresztanckiego i audytor (sędzia wojskowy) odczytywał mu wyrok. Następnie profesor ściągał z niego wierzchnie części munduru i koszulę, tak, że skazaniec pozostawał tylko w spodniach i butach. Noszony w tych czasach warkocz podwiązywano w górę głowy i nakrywano czapką, ręce zaś zawiązywano przestępcy rzemieniami przy piersi. W końcu wtykano mu kulę ołowianą, aby mógł „przeżyć” ból, nie kalając się w żyłki.

Następowała właściwa egzekucja. Z przodu siedł, postępując, twarzą do idącego za nim delikwenta, podoficer, który trzymał przed sobą w stronę przestępcy zwróconą na dwa i pół metra długą lancę lub pikę, aby przestępcę pędzony polem nie zechciał przynaglić świeżymi wyciekami.

W środku siedł winowajca a za nim w tym samym odstepie z nastawioną dźwidą postępował drugi kapral, aby uniemożliwić mu

odwrot. Podczas gdy dobosze i fleciści grali marsza egzekucyjnego, prowadzono delikwenta między obu rzędami żołnierzy, z których każdy miał ostry nakaz zadania przestępcy w nagie jego plecy mocnago razu swoim wierzbowym prętem. W ten sposób skazaniec otrzymywał 200 uderzeń.

Poza obu szeregami wojska co kilka kroków ustawieni podoficerowie uważali, żeby żołnierze bili „jak się patrzy”, kto zaś nie uderzał z całej siły, otrzymywał z tyłu natychmiast kilka batów laskami kaprałskimi.

Przestępca kilka razy w ten sposób odbywać musiał tę bolesną drogę, za każdym razem otrzymując po 200 razów w nagie plecy, które wnet wyglądały jak krwawa masa mięsa.

Najmniejszą karą było 6-krotne przejście przez żywy ganek oprawców, zależnie jednak

od wielkości przedsięwzięcia drogę tą odbywać musiał 10, 12, a nawet przez trzy dni z rzędu po 12 razy.

Jeżeli delikwent rozmyslnie padał na ziemię lub coś się najczęściej zdarzało, padał omdlony z bólu, nie mogąc się dłużej utrzymać na nogach przywiązywano go plecami do góry na noszach, które niosło następnie dwóch żołnierzy i egzekucja postępowała dalej, dopóki skazaniec nie odebrał przeznaczonych mu razów.

Po wykonaniu wyroku milki muzykanci, żołnierze się rozstąpili i do delikwenta przystępował profesor, okrywając mu skrwawione plecy umoczną w wodzie chustą, poczem ofiarę odprowadzono lub odnoszono do szpitala wojskowego. Straszny był widok sprowadzonego nazajutrz powtórnie na miejsce kaźni skazaniec, gdy strupieiała, krwią zaskrzepła i ledwie zaschła skóra pod pierwszemi nowymi uderzeniami natychmiast znowu się otwierała.

Nie każdy uchodził z życiem podczas tych okrutnych egzekucji. Nie rzadkie były wypadki, że delikwent padał trupem na miejscu, o ile zaś przetrzymał te straszne kałusze, pozostawał nieraz kaleką na całe dalsze życie.

—o—

ZWALCZANIE BÓLU

Ból — jest to alarm organizmu, że coś w nim „nie w porządku”. Gdyby nie ból, to o chorobach wewnętrznych wogóle byśmy nie wiedzieli a uszkodzenia zewnętrzne byśmy lekceważyli, tak iż wskutek nieleczenia się umieralibyśmy znacznie wcześniej i niespodzianie. Ból jest więc czemś dobrem a nawet koniecznym dla człowieka.

Ale czemu to odcieranie natury przed groźnym niebezpieczeństwem dzieje się właśnie w sposób bolesny? — Bo inaczej byśmy sobie te przestrogi lekceważyli, ból pobudza nas do starania się o usunięcie choroby jako przyczyny bólu.

Niezawsze odpowiada intensywność (czyli siła) bólu rzeczywistemu niebezpieczeństwu. Chore zęby np. która przecieć nie stanowią niebezpieczeństwa dla całego organizmu mogą wywołać bardzo dokuczliwy ból, gdyż tymczasem znacznie poważniejsze choroby jak rak, gruźlica lub kiła, nie sprawiają — szczególnie w fazach (okresach) początkowych — prawie żadnego bólu.

Pozatem zbyt gwałtowny ból jak przy atakach nerak i żółci jest nawet szkodliwy gdyż chory nieraz z bólu rzuca się i przewraca a nawet tarza po ziemi co boleści tem więcej potęguje a przynajmniej przedłuża podczas gdy potrzebny jest w takich wypadkach przedewszystkiem zupełny spokój.

Były to jak widzimy środki naturalne, prymitywne (pierwotne) usuwające ból w miarę leczenia rany względnie choroby. Nie znał jednak przez długie wieki środków usmiejących sam ból jako taki.

Nawet przy operacjach i amputacjach (ujęcia członków ciała) nie umiano pacjentom zaoszczędzić lub chociażby zmniejszyć strasznych boleści. Dopiero od połowy przeszłego stulecia zaczęto stosować przy operacjach t. zw. „narkozę” tj. pozbawiono pacjenta przed operacją przytomności przez wdychanie chloroformu.

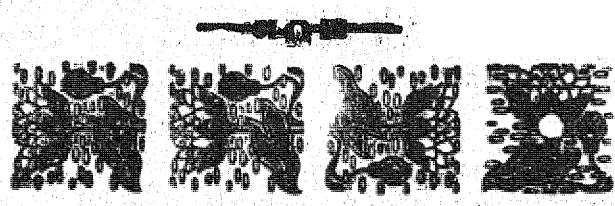
Przy drobniejszych zabiegach operacyjnych stosuje się t. zw. „narkozę lokalną” (miejscową) tj. znieczula się tylko okolice tego miejsca w którym operacja ma być wykonana; pozatem cały pacjent zatrzymuje zupełną przytomność i może sam śledzić przebieg operacji.

Narkoza lokalna została w ostatnim czasie bardzo udoskonalona i zastosowanie jej znacznie rozszerzone. Przez wyrażoną wewnątrz igłę zastrzykuje się, nawet przy większych operacjach znieczulający płyn do organu (części ciała) który ma być operowany

lub też do odnośnego nerwu. Przy tem korzystną jest ta okoliczność, że znaczne części wnętrza ciała ludzkiego są nieczułe na działa nie mechaniczne jak operacja i t.p.

Przez zastryknięcie płynu odurzającego do rdzenia paciierzowego można znieczulić nawet całą dolną część ciała. Powieważ pacjent w narkozie lokalnej zatrzymuje przytomność, można osoby szczególnie wrażliwe uchronić od niemiłego im widoku operacji na swem ciele przez to że za pomocą specjalnego zastrzyku wprowadza się je w pewien stan pół snu. W ten stan pół świadomości wprowadza się chorych szczególnie przy operacjach skomplikowanych.

Przeciwko boleściom wszelkiego innego rodzaju wynajduje wiedza lekarska coraz to nowe środki znieczulające względnie odurzające, stosowane we formie bądź to proszków lub tabletek, bądź też zastrzyków szczególnie morfii.



POTRZEBNY

WSPOLNIK

do wyrobionego interesu z kapitałem

30.000 zł.

Wiadomość w adm. „Prądu”

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Bank Nemo
TEATR KAMERALNY — Truteń

KINA

MOMUS — Jazda naprzód
CASINO — Obcym wolno całować
CAPITOL: — Wolne dusze
APOLLO — Aferzystka
CORSO: I Podw. życie apasza II Postrach
CZARY — I Pionierzy Zachodu II Prerok
w płomieniach
GRAND-KINO — Łzy 20-letniej

LUNA — Plan W
LUDOWY — Ulica potęp. dusz
ODEON — Przedst. zawieszono
OSWIATOWY — Dla dorosłych: — Ostatnia
kompanja — dla młodzieży: —
PALACE — Jedna noc w Grand Hotelu
MIMOZA — W 7-ym niebie
RAKIETA: — Dwa serca biją w walca takt
PRZEDWIOSNIE — Miłość Żorzety
RESURSA — Golgota samotnej dziewczyny
SPLENDID: — Godzina z tobą
ZACHĘTA — Potęga miłości
WODEWIL — przedst. zawieszono

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 30 maja 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,87.

Dewizy:	Gdańsk	174,95
	Belgia	125,00
	Holandja	361,20
	Londyn	125,00
	Nowy Jork	8,87
	Paryż	125,00
	Praga	26,42
	Szwajcaria	174,95
	Włochy	45,75
	Czerwoniec	4,40

Obroty średnie tendencja niejednolita
Banknoty dolarowe w obrotach pozagiędo

wych — 8,87, — — Rubel zło-
ty 4,85,5 — W obrotach prywatnych: rubel
srebrny 1,40, 100 kopiejek bilonu srebrnego
0,64 Dewiza na Berlin w obrotach międzyban-
kowych 211,40 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 44,75
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 97,00
4 proc. poz. inwestycyjna 87,50
5 proc. poz. konwersyjna 37,00
6 proc. poz. dolarowa 48,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poz. kolejowa 101,00 w proc.
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna 32,75
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

8 POKOI pod Tuszynem,
plac 3 morgi, 1500 drzew
owocowych cena 13,000 zł
Wiadomość Mazurska 6
przy Rzgowskiej dojazd 11
gospodarz.

REKORD elegancji, trwało-
ści, wygody, Skórzane pół-
buty męskie tylko zł. 11,90
Sandały od 3 zł. „Likwidacja”
frontowy sklep, Piotrkowska 44.

DRZEWKA

owocowe, ozdobne
i krzewy

— z własnych szkółek —
ŁÓDŹ, ORLA Nr. 1

POTRZEBNY

CZŁOWIEK

uczciwy do robót polnych
w kilkumorgowym gospodarstwie,
a głównie, żeby się znał na ogrodnictwie.
Wiadomość w firmie Edmund Wasilewski Piotrkowska 152.

Piegi

złote plamy, opalenizną, liszaje, przyszcze-
wagry i wszelkie inne nieczystości cery usu-
wa w ciągu kilku dni pod gwarancją ze-
skuteczności

Krem „ADA”

Cena słoika zł. 2 — do nabycia w aptekach
składach aptecznych i perfumeriach.

Przez radio

Łódź, 31 maja 1932 r

10,00	Transmisja Nabożeństwa
11,45	Codzienny Przegląd Pras.
11,58	Sygnal czasu
12,10	Poranek szkol.
13,20	Przerwa
15,25	Odczyt
15,50	Płyty
16,10	Radjokronika
16,30	Odczyt z rakowa
17,20	Koncert dla młodzieży
18,00	Transmisja Nabożeństwa Majowego
18,50	Rozmaitości
19,20	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45	Prasowy Dziennik Radiowy
19,35	Muzyka gramofon
20,00	Na widnokręgu
20,15	Uroczysty apel z Korp. Kad. I
22,40	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radiow
22,50	Muzyka lekka

8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	55,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	57,75
10 proc. m. Radomia	55,00
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	54,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	33,50

Akcje:

Bank Polski	70,00
Ostrowiec	22,00
Spies	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych
czuwanie słaba dla listów zastawnych
słaba Obroty minim

Sandałki (Skórzano- szyte)

męskie, damskie i dziecięce od zł. 2,50
obuwie ludowe i sportowe

białe, TENISOWE skoczeki	od zł. 2,—
Sandały na kauczuku damskie	„ „ 3,90
Czepki (hełmy) kąpielowe	„ „ 1,50
Rantofle kąpielowe	„ „ 2,50

Płaszczki nieprzemakalne

Damskie jedwabne (najmodn. kolory)	zł. 18, 25, 29, 31,—
Damskie jedwabne z małymi telerami	od zł. 8,—
męskie brązowe, jasne i gran.	„ „ 10,—
Kurtki brązowe i czarne	„ „ 12,—

poleca **M. FANTULIS**

w Łodzi, Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)
tel. 161-98.

filja: Główna 52, róg Kilińskiego, telefon 216-35.

Szewcy.

tan nabyć skóry w każdej
można ilość

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

pecjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wode

REKLAMA TO POTĘGA!!

Jedyny letni kinoteatr dźwiękowy w Łodzi,
rozpoczyna sezon letni w najbliższych dniach
W OGRODZIE rewelacyjnym przebojem

„DWA SERCA BIJĄ W WALCA TANT”

(Wersji polskiej)

Luksusowy budynek teatralny — zabezpieczony przed niepoгодą



Sienkiewicza 40, — Telefon 141-22

